

Setki Kurdów napływają do Afrin

7 lutego 2018

Co najmniej setki osób przybyły minionej nocy do Afrin z regionów kurdyjskich Syrii na północy kraju. Wyrażały solidarność z mieszkańcami kurdyjskiej enklawy, napadniętymi przez Turków. Ludzie nieśli gałązki oliwne i portrety swoich zabitych bojowników. Były tambury i tradycyjna muzyka w środku Afrinu. Pojawili się Kurdowie z Kamiszli, Hasaki i Kobane.

„Afrin, jesteśmy z tobą do śmierci!”, „Precz z najemnikami, precz z Erdoganem!” – skandowali manifestanci wznoszący wysoko sztandary kurdyjskich YPG, Ludowych Jednostek Ochrony, formacji uważanej przez prezydenta Turcji Recepta Erdogana za „terrorystów”. Tańczono dabkę, tradycyjny taniec bliskowschodni. Do Afrin przyjechało nawet trzy tysiące osób, w ok. 500 samochodach.

„Jesteśmy odtąd fortecą oporu” – powiedziała dziennikarzom Nadżin Jusef, jedna z organizatorek wyprawy z Syryjskich Sił Demokratycznych (SDF), politycznego kurdyjskiego sojusznika Stanów Zjednoczonych w regionie. YPG są siłą zbrojną SDF w kurdyjskich regionach Syrii.

„Przejechaliśmy całą tę drogę, żeby powiedzieć naszym braciom z Afrinu, że nie są sami, że jesteśmy z nimi” – mówiła 50-latka z Kamiszli. Niektórzy musieli długo jechać.

Turcja jakby się zatrzymała w Afrinie. Walki graniczne są gwałtowne. Siłom tureckim i protureckim udało się jednak zamknąć region. Dla Ankary bitwa o Afrin to kwestia bezpieczeństwa wewnętrznego. Dla niej YPG i SDF to to samo, emanacja PKK, separatystycznej partii kurdyjskiej w Turcji, Partii Pracujących Kurdystanu, z którą toczy wojnę od dziesiętek lat. Dla YPG walka o Afrin to jak bitwa z dżihadystami o Kobane na przełomie 2014 i 2015 r. Dzielność

walki o to miasto sprawiła, że Kurdowie nabrali politycznego znaczenia. Liczy się też silny aspekt symboliczny.

Stany Zjednoczone zachowują się, jakby bitwa ich nie dotyczyła. W Teheranie władze twierdzą, że „czas pokoju jeszcze nie nadszedł”. Rosjanie musieli wybierać między Turcją a Kurdami i wybrali Erdogana. Prezydent Syrii al-Asad w grudniu nazywał Kurdów „zdrajcami”, teraz ma nadzieję, że nastąpi zgoda, a po wszystkim regiony kurdyjskie znajdą się w końcu po kontrolą Damaszku.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu